

zewnątrzny sodaliski, poprzestając raczej na jej wyrobieniu wewnętrznym i na pracy w najmniej-szej komórce społeczeństwa, jaką jest rodzina i najbliższe otoczenie domowe.

Na wsi jest zupełnie inaczej. Tutaj każda ziemianka stoi jak gdyby na świeczniku małej społeczności. Na nią są zwrócone oczy i służby, i wsi, i miasteczka, i całej niemal parafii.

Gdy zdamy sobie z tego dokładnie sprawę, czyż nie przerazi każdą z nas ten ogrom odpowiedzialności, który na nas ciąży?!

Może to jest tylko moje osobiste wrażenie, ale przy każdym zetknięciu się oficjalnym lub prywatnym z ludnością wiejską lub małomiasteczkową czuję, że podlegam badawczej obserwacji — oczywiście obserwacji z nastawieniem krytycznym.

Jak już powiedziałam — każdy krok nasz jest śledzony i komentowany, nad każdym więc krokiem trzeba czuwać i zdawać sobie sprawę z naszych posunięć.

Omówiwszy na wstępie warunki życia na wsi, przyjdźmy do zasadniczego tematu. Wpływ nasz na otoczenie może być bierny lub czynny. O czynnym wpływie pomówimy później, najpierw zaś zastanówmy się nad wpływem biernym.

Zacznijmy od domu, rodziny. Trzeba zdać sobie sprawę, czy mój stosunek do męża jest zawsze poprawny, jak wychowuję dzieci, czy rozwijam i pielęgnuję w domu te cnoty, które według O. Rostworowskiego (z przemówienia wygłoszonego na Zjeździe Sodalicii Pań Wiejskich w Poznaniu) są najgłębszymi cechami naszego ziemianstwa:

1^a „wiarę żywą, bezkompromisową“, która — jak pisze p. Morstinowa — sama, jak gdyby z przepełnionej czary wyleje się na zewnątrz, nawet bez naszej wiedzy.

2^a szlachetność serca, pod którą rozumiemy odwagę, nieposzlakowaną uczciwość, umiowanie prawdy — zdrowe poszanowanie godności osobistej oraz umiejętność i gotowość do ofiar.

3^a pielęgnowanie tradycji, czyli zrozumienie i należyta ocena związku lraźniejszości z przeszłością.

4^a kulturę, na którą składa się dobre wychowanie, delikatność, zamiłowanie do ładu, piękna i schludność — no i może najważniejszą w tej dziedzinie dbałość o dokształcanie się intelektualne.

Gdy dom sodaliski-ziemianki będzie pełen rozgrzewającego ciepła, serdecznej gościnności, gdy w nim będzie panować atmosfera wesoła i pełna godności, swobody, a zarazem powagi: wówczas będzie sam z siebie promieniować i zrobi czasem więcej dobrego niż czynne apostołstwo.

Przepatrzmy nasz stosunek do najbliższego otoczenia. Sprawdzmy nasze stosunki z sąsiadami. Czy obcowanie z nimi jest oparte na życzliwości i miłości bliźniego? P. Morstinowa pisze: „Nie wybierajmy tylko do współżycia sympatycz-

niejsze jednostki — lecz starajmy się właśnie zbliżyć do mniej sympatycznych“.

Postępowanie nasze pełne słodyczy, dobroci i umiaru powinno wyróżnić sodaliskę. W domu naszym powinni sąsiedzi znaleźć coś więcej, niż zwykłą rozrywkę i miłą wizytę; powinni znaleźć zawsze szczerze zainteresowanie się każdą szerszą pracą i szerszą ideą“ — słowa zacytowane z wspomnienia pośmiertnego o ś. p. Bogumile Śląskiej.

Trudną i często przykrą sprawą jest obcowanie z nauczycielstwem wiejskim. Musimy być dla nich raczej nawet uprzejmiejsi, niż dla naszych sąsiadów, bo to są ludzie niesłuchanie przewrażliwieni, a każdy pozór nawet lekceważącego stosunku z naszej strony, może pogłębić rozdzźwięk — i tak już szlacznie stworzony. Trzeba się starać tę zawiśłą społeczność usunąć przez mądre i takłowne postępowanie i utrzymywanie — nie zawsze nam może miłych — stosunków towarzyskich.

Odnoszenie się nasze do ks. proboszcza, jako duszpasterza parafii musi być uległe, nacechowane życzliwością, chęcią niesienia mu pomocy — i tu znowu należy zbliżyć się na terenie towarzyskim także. Jaką to pomocą będzie dla księdza Proboszcza sodaliska ziemianka, która rozumie liturgię, zawsze na czas przyjedzie do kościoła, będzie brać udział w nabożeństwach wspólnych i wspólnie z całą parafią przystępować do Sakramentów św. Na pewno ten żywy przykład wpływający z wewnętrznego zrozumienia, wywrze większy wpływ, niż czasem długie i mozolne starania księdza.

W najbliższym miasteczku możemy zjednać sobie ludzi przez naszą współpracę i obecność na różnych obchodach narodowych lub imprezach dobroczynnych. Trzeba po prostu trafiać przez człowieka do człowieka bezpośrednio, a nie — jak dawniej — z daleka i z wyższością.

Odnosi się to również do wsi. Nie będę mówić już tego, co stwierdzili przede mną mądrzejści i podali w formie referatów lub broszur. Sprawa rozbudzenia wsi, jest już faktem dokonanym i musimy się zastosować do nowego życia, które budzi się koło nas. Rolą naszą jest nie tylko odmiany te śledzić, leczyc się z nimi, ale też z nimi współdziałać. Nasz dodatni wpływ bierny w stosunku do wsi objawiać się będzie w zrozumieniu nadeszłych przemian i w zmianie odnoszenia się do chłopów. Dziś chłopów trzeba traktować jak sąsiadów, jak kolegów po fachu. Łączyć nas ze wsią powinna wspólna kultura rolna, miłość do ziemi i szacunek dla pracy. Trzeba sobie uświadomić, że czasy, w których chłop pamiętał jeszcze swą zależność, dawno minęły, pomimo, że kultura na wsi stoi jeszcze bardzo nisko i pomimo, że ten chłop często odnosi się do nas nieżyczliwie. Trzeba w imię wyższych idei traktować go poważnie, życzliwie i grzecznie, jak swego sąsiadów.

Co do służby folwarcznej, przytoczę tu ustęp z artykułu p. Morstinowej w „DWORZE MARI“: „....to samo, co się odnosi do wsi, tyczy się i służby folwarcznej, z tą może różnicą, że oni niekiedy